

Dolar w Warszawie

410.000

CENA PRENUMERATY:

Miesięcznie w Łodzi	mk. 75.000
" " kraju	85.000
" " zagranicą	100.000
Odnoszenie do domu 5000 mk. miesięcznie „Kurier Wieczorny” łącznie z „Głosem Polskim”, wraz z odniesieniem 175.000 mk. miesięcznie.	

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
☛ ☛ Telefon nr. 199. ☛ ☛

Cena numeru 3000 mk.

Dokąd pójść ??

Dziś!

Dziś!

Z tajemnic wielkiego miasta



Rynek pieniężny.

Giełda walutowa.

I przedgięda.

Belgia 200
Berlin 00014
Chrystjanía 60350
Holandja 156500
Kopenhaga 70900
Londyn 1807500
Nowy Jork 393 — 398
Paryż 24000
Praga 11930
Szwajcaria 71000
Sztokholm 105500
Wiedeń 545
Włochy 18000

Wildt 230
Chodorów 1375
Czersk 430
Firlej 185
Łazy 87 — 91
Cegielski 185 — 182
Lilpop 235
Rohn i Zieliński 290,
Orthwein 170 — 165
Parowozy 140 — 145
Rudzki 220 — 230
Borkowski 175 — 190
Ćmielów 430 — 440
Polska Nafta 138
Nobel 450 — 440
Sila i Światło 210 — 225

Kryzys gabinetowy w Niemczech.

BERLIN, 3 października. (A.W.). Gabinet Rzeszy obradował wczoraj do godz. 3 w nocy nad sprawą dymisji. Rekonstrukcja załatwiona w znacznym stopniu zadowolona przez dymisję min. gospodarki von Raumera, członka niemieckiej partii ludowej. Ustąpienia jego domagała się zwłaszcza własna partia Raumera. Nadto ustąpić mia min. aprowizacji i rolnictwa dr. Luther, a zastępcą jego ma być

mianowany mąż zaufania rolnictwa niemieckiego z obozu nacjonalistycznego.

Trudności nastrecza również m.in. finansów Hilferding, którego dymisji domaga się niemiecka partia ludowa, podczas gdy socjaldemokraci uzależniają swe pozostanie w koalicji rządowej od pozostania Hilferdinga na swym stanowisku.

Krytyczna sytuacja zagraniczna Niemiec.

WIEDEŃ, 3 października. (Pat). „Arbeiter Zeitung“ donosi z Berlina, że wobec przywódców stronnictw oświadczył wczoraj ko poludniu Stresemann, że położenie zagraniczne przedstawia się bardzo ponuro. Co do stosunków, panujących w Rzeszy, Stresemann oświadczył, że nie jest zwolennikiem postępowania ultimatywnego i dlatego będzie usiłował przeszkodzić jednostronnemu stosowaniu stanu wyjątkowego w Bawarii. — Stresemann zażądał pełnomocnictw, któreby w sprawach gospodarczych, finansowych i społecznych zawleżały istniejące ustawy drogą nowych rozporządzeń. Peł-

nomocnictwa mogłyby mieć moc obowiązuć do marca 1924 roku. Stresemann podkreślił konieczność podniesienia wydajności pracy, a to przez przedłużenie czasu dziennej pracy. Socjaldemokraci oświadczyli, że zgadzają się na udzielenie rządowi pełnomocnictwa o ile dotyczy ono spraw finansowych, Natomiast sprzeciwiała się rozszerzeniu ich na sprawy polityczne. Przedstawiciel niemieckiej partii ludowej domagał się włączenia niemieckich narodowców do koalicji. Imieniem socjaldemokratów oświadczył Müller, że w razie uwzględnienia tego żądania, socjaldemokraci wystąpiłby z gabinetu.

Czy gabinet bawarski ustąpił?

MONACHIUM. 3 października. (Pat.)— „Korespondenz Hoffman“ oświadcza, że doniesienie o usta-

pieniu Kmillinga i obieciu stanowis-
ka prezydenta rady ministrów
przez Kahra, jest nieprawdziwe.

Sprawa Kłajpedy w lidze narodów.

GENEWA, 2 października. (Pat). Sekretariat generalny ligi narodów otrzymał d. 10 IX tekst decyzji konfer. ambasadorów wraz z dołączonymi dokumentami w sprawie Kłapedy. Rząd litewski przejął był uchwali konferencji ambasadorów, zakomunikował mu dnia 8 sierpnia r. b. i zażądał zmian na niekorzyść państwa polskiego w szeregu zasadniczych przepisów konwencji kłapedkiej, ustalonych przez konferencję

ambasadorów, a mianowicie w dziedzinie organizacji rady nadzorczej portu, polskiej strefy wolnej, oraz przepisów, normujących transportowane drzewa. Konferencja ambasadorów odrzuciła żądania litewskie i, celem wywarcia nacisku na rząd litewski, zwróciła się do rady ligi narodów na podstawie art. II paktu, wskazując na sytuację, wytworzoną zachowaniem się rządu litewskiego, a grożącą zakłóceniem pokoju.

Nowe trzęsienie ziemi w Japonji

OSAKA, 3 października. (Pat.) Skutkiem trzęsienia ziemi, jakie miało miejsce przed paru dniami w okolicy Taita, na wschodnim wybrzeżu wyspy Formosa, zosta-

to zniszczonych wiele budynków. Straty są olbrzymie. Zachodzi obawa, że były również ofiary w ludziach.

Separatyści

nadreńscy za dużo mówią.

KOŁOUJA, 3 października. (Telegram własny „Głosu Polsk.“). Po zaburzeniach w Duesseldorfie jeden z mówców separatystycznych oświadczył na wstępie: „Sprawy naszej republiki nie rozstrzygniemy na ulicy; decydować o tem będą władze okupacyjne i nasi przywódcy“.

Prośby nauczycieli.

WARSZAWA, 3 października. (Pat.)—Przed rozpoczęciem posiedzenia sejmowej komisji budżetowej zgłosiła się do przewodniczącego komisji deputacja nauczycieli szkół powszechnych i średnich, w imieniu której przemawiał p. Makuch, który wskazał na to, iż automatyczne awansowanie nauczycieli jest najściślej związane z rozwojem szkolnictwa i zostało uchwalone w sejmie ustawodawczym po bardzo gruntownych naradach i debatach oraz przez nikogo nie było dotychczas kwestionowane.

Przedstawiciel nauczycielstwa prosił o uchylenie odnośnej poprawki do sejmowej ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska, zaproponowanej przez senat.

Kalendarz gregorjański w Rosji i Jugosławiji.

SZTOKHOLM, 3 października. (Tel. wł. „Głosu Polsk.“). W całej Rosji wprowadzono od 1 b. m. rachubę wg. kalendarza gregoriańskiego, na co kościół prawosławny dał swe placet.

ZAGRZEB, 3 października. (Telegram własny „Głosu Polsk.”) Na skutek decyzji synodu w Konstantynopolu wprowadzono w Jugosławii od dnia 1 b. m. kalendarz gregorjański.

Kontrmanifestacja w Kolonji.

KOLONJA, 3 października. (Telegram własny „Kurjera Wiecz.”) Ubiegłej niedzieli odbyła się w Kolonii olbrzymia manifestacja przeciwko separatystom za utrzymaniem jedności Niemiec. W manifestacji wzięło udział ponad 100 tys. ludzi.

69.

Rzeczpospolita Polska posiada według ostatniego zestawienia urzędowego 69 placówek zagranicznych.

Wyjaśnienie.

W dzisiejszym numerze „Głosu Polskiego” w artykule p.t. „Zwycięstwo Poincaré’go” wypuszczony został przez niedopatrznie podpis autora — D. Lloyd-George’a.

LONDYN, 2 października. (Pat). We wtorek odbyła się, równoległe z konferencją dominów konferencja ekonomiczna. Minister handlu Graeme Philip zagaił posiedzenie dłuższym przemówieniem, w którym omówił zagadnienia ekonomiczne metropolii i dominów. Wywóz angielski stwierdził minister, zmniejszył się znacznie od czasu wojny, skutkiem czego liczbą bezrobotnych w Anglii wzrosła do granic zatrważających. Dla usunięcia tej anomalii należy odzyskać nie tylko dawne rynki zbytu, lecz również postarać się o nowe rynki. Stosunki ekonomiczne, panujące na kontynencie Europy, stoją jednak na przeszkodzie do przywrócenia dawnych stosunków handlowych. Anglia — zaznaczył minister — **właśnie zwrócić spo-**

ciąlną uwagę na zastosowanie w przemyśle swym najnowszych metod produkcji oraz na doskonalenie warunków transportowych i kredytowych. Wielką wagę przypisuje minister do sprawy kolonizacji, która — zdaniem jego — w znacznej mierze zmniejszy klęskę bezrobocia. Zadania konferencji są: 1) finansowa i ekonomiczna współpraca między metropolją, kolonjami a dominjami, 2) skierowanie emigracji angielskiej do właściwych dominjów. W celu ułatwienia kwestji emigracji, rząd angielski postanowił udzielać znacznych subsydjów na budowę kolei, portów i t. d. pod warunkiem, że zamówienia na materiały ruchome, maszyny, etc., będą dokonywane w fabrykach angielskich.

Jeszcze zwycięstwo pana Seydy!

Porażka p. Skirmunta w lidze narodów, sama przez się, nie stanowi dla polityki polskiej szczególnie ciężkiej klęski. Natomiast, rozważana z punktu widzenia taktycznego, jest ona wymowniejszym dowodem niezdarności i nieudolności obecnego urzędu do spraw zagranicznych, niż wszystkie jego poprzednie „zwycięstwa”. Dzienniki Chjeny w obronie swych polityków wysuwają argument, że rząd poprzedni nie przygotował gruntu do ostatniej akcji na terenie ligi. Jest to naogół fałszywe, i w danym razie zwraca się właśnie przeciwko p. Seydzie i dzisiejszemu rządowi, gdyż następcza pytanie, jak to on sam ów grunt przygotował.

Wszak rząd piastowo-chjenski zaczął swą politykę od sprawy Gdańska, którą na terenie ligi postawił najmniejszą. Przypominamy, że pretensja jego zwracała się w znacznej mierze przeciwko wysokiemu komisarzowi, mandatarzowi ligi, a tem samem przeciw jej najwplywowszemu czynnikowi. W rezultacie żądania nasze nie zostały uwzględnione, komisarz utrzymał się przy poprzedniej władzy, a te koła, które go mianowały i popierały zachowały zapewne do delegacji naszej, pewną urażę.

Świeższej jeszcze daty jest zgola opaczne postępowanie tej delegacji w sprawie sporu włosko-greckiego. Delegacja nasza brała stronę Włoch, nie rozumiejąc, że na terenie ligi był to nie tyle spór z Grecją, lecz raczej z ligą o kompetencje i autorytet tej ostatniej. Jak wiadomo, wpływowe czynniki w lidze chciały bardzo zaznaczyć, że organizacja ta jest czemś samodzielnym, że ma jakieś ponadpaństwowe znaczenie. Jest to zresztą kwestja bardzo żywotna dla ligi, która może zdecydować nie tylko o jej wpływie i powadze, lecz wprost o istnieniu. Postępowanie delegacji polskiej było w tych warunkach dziwaczne i mogło nasuwać posądzenia, że nie chodzi jej wcale o przysporze-

nie lidze poważania i znaczenia.

Pozatem bezpośrednio akcje o zdobycie miejsca w radzie przygotowano i skierowano jaknajgorzej. Nikt, znający się jako tako na rzeczy, nie mógł przypuszczać, iżby Polska i Czechosłowacja mogły się tam dostać jednocześnie. Liga na cały świat miała do rozdania tylko sześć mandatów, a istnieją przecież tysiączne względy, które nie pozwalały w danym razie na pomijanie całych części świata lub grup państw. Ameryce południowej trzeba było dać aż dwa mandaty, aby jej nie zniechęcić zwłaszcza po afroncie dla ligi ze strony Włoch. Polska i Czechosłowacja w pospolitem mniemaniu należały obie do państw środkowo-europejskich, obie są „słowiańskie”. — Wobec braku miejsc przyjęcie jednej i drugiej do rady musiało się wydawać nie zaprzeczonym zbytkiem.

Rząd nasz popełnił ten błąd kardynalny, że stawiał kandydaturę p. Skirmunta nie przeciw Beneszowi, lecz raczej razem z nim. Co wspólni z nim. Chytry czech doskonale rozumiał, że wynikiem takiej kombinacji będzie to, iż on do rady wejdzie, a p. Skirmunt zostanie za drzwiami.

Polska mogła i powinna była domagać się o miejsce w radzie jako największe po t. zw. mocarstwach z państw, należących do ligi. Powinna była ją stawiać przeciw Czechosłowacji, gdyż przedstawiciel tej ostatniej będzie niezawodnie w radzie naszym ukrytym wrogiem. Nie wahamy się twierdzić, iż właściwą naszą porażkę nie to stanowi, że upadł Skirmunt, lecz to, że wszedł do rady Benesz, który zyskał w ten sposób nowy teren do uprawiania przeciw nam intryg.

To jest skutek nie tylko jawnej niezdarności p. Seydy, lecz także czechosłowackiego kursu, który jest dogmatem całego obozu Chjeny i który nam jeszcze wywodzi niejedną szkodę.

J. Mazurski.

Górnośląskie przedsiębiorstwa będą miały swe siedziby w Polsce.

Jak się z wiarogodnego źródła dowiadujemy, rokowania w sprawie przeniesienia na terytorjum Polski siedziby za rządów Laura i Koenigshütte, przedsiębiorstw, które pracują w Polsce, są na dobrej drodze i prawdopodobnie uwięzione będą pomyślnym rezultatem. Zarządy te mają przenieść się z Berlina do Warszawy. Byłby to bardzo poważny sukces naszej polityki przemysłowej na Górnym Śląsku, gdyż mając na swem terytorjum zarządy przedsiębiorstw, największych na terenie Górnośląska, mogłaby skutecznie wpływać na politykę tych przedsiębiorstw w stosunku do urzędników i robotników, mogłaby wzmacniać tam element polski etc.

Rząd podobno zdecydowany jest zrezygnować w tym wypadku ze wszystkich opłat skarbowych, połączonych z takim przeniesieniem zarządu i nostryfikacją statutów w Polsce i pozatem jeszcze okazać jak najdalej idące ułatwienia.

Polityka rządu idzie w tym kierunku, by w przedsiębiorstwach górnośląskich jaknajbardziej ostatecznie wpłynąć kapitał niemieckiego, okazującego z reguły zawsze tendencje polityczne, nam wrogle. Istnieje nawet nadzieja, że uda się usu-

nać wpływy Stinnesa, jakie posiadał na Górnym Śląsku. Odnosne zabiegły czyniono są na terenie międzynarodowym, a raczej sojusznictwem i nie jest wykluczone, że koniec ich będzie pomyślny.

W Polsce jednak niema kapitału, któryby potrafił wejść na miejsce oswojone. Dlatego też czynione są zabiegi o pozyskanie kapitałów obcych nie niemieckich, ani Anglii, ani Ameryki niestety poważniejszego zainteresowania dla Górnośląska nie okazują. Czyni to natomiast w wysokim stopniu kapitał austriacki. Coraz częściej w Polsce powtarzane nazwisko Bosela, przyjazd X. Seipla do Polski, pobyt austriackiego ministra handlu i przemysłu w Warszawie, organizujące się już i projektowane jeszcze placówki finansowe austriackie w Polsce, to wszystko oznaki poważnych przesunięć, jakie się odbywają w stanie posiadania na Górnym Śląsku.

Sprawy te wszystkie osłonięte są nieprzeniknącą tajemnicą, to też trudno coś konkretnego o nich powiedzieć. Pozatem stan taki budzi nawet pewne zaniepokojenie, by nie było kiedys przykrych niespodzianek.

Jaka będzie republika turecka

RZYM. 3 paźdz. (Tel. wł. „Kur. Wiecz.”). Deputowani w Angorze debatują w dalszym ciągu nad kwestją ustawy o republice. Obrady są tajne.

Mustafa Kemal oświadczył, że Turcja jako republika będzie posiadała o wiele demokratyczniejszy ustrój niż obecnie.

Byłe cukier szedł.

Cukrownicy zdołali uzyskać w swoim czasie dla swego produktu „miernik złoty”.

Nazywało się, że cukier będzie odtąd tylko tak drożał, jak podrożeje „złoty polski”. Pięćdziesiąt złotych worek... To przetłumaczy się zawsze na mareczki i konsument nie będzie mógł utyskiwać. A nawet będzie rad bo a nuż „złoty” spadnie?... Pewien magnat cukrowy dał nawet do zrozumienia w rozmowie prasowej, że powinien spaść, spadnie, bezwzględnie spadnie...

Tymczasem przyszły rząd ósemki, złoty zaczął skakać z radości i podskoczył ostatecznie z 7500 na 50800.

Cóż się stało ostatecznie? Oto cukier wziął na ambli. Rekord złotego w skoku wzwyż nie dał mu spokojnie zasnąć. Cukier postanowił także się popisać.

I oto worek cukru także podskoczył z 50 złotych na 55.

Nie dość im podwyżki złotego. Jest stać zysk, ale za mały. Trzeba nie tylko droższych złotych, ale i więcej złotych. Osemka jest oburzona, gdy rzadzi jej nazywa konsument rządami rozbójni.

Ma rację. To niesłuszne i ohydne. („Przegląd Wieczorny”).

Niebezpieczny projekt.

Jak nas informują z zupełnie miarodajnego źródła min. poczt i telegrafów, zamierza pobrać od wszelkich wpłat na P. K. O. specjalną opłatę w wysokości 2 proc. od sumy wpłaconej. Należy podkreślić, że zarządzeniem tym anuluje się niejako ułatwienie przy ściąganiu podatku majątkowego, polegające na tem, że podatek ten wpłacać można w każdym urzędzie pocztowym. Wątpliwem jest czy wpłacający podatek zechce dopłacić do niego jeszcze 2 proc. Nie trudno jest domyślić, jaki wpływ miałyby zarządzenie takie na tempo ściągania podatków nie mówiąc już o znacznym uszczupleniu w ten sposób obrotów P. K. O.

Smierć

Kochanka królowej saskiej.

PARYŻ. 2 października. — W jednym z tutejszych hoteli zmarł na anginę w wieku 65 lat hrabia Mattiasz, który w 1904 r. uwiódł księżną Luizę Koburgską. Podobno księżna, która obecnie nie posiada prawie żadnych środków do życia, mieszka również w Paryżu.

Rosyjska

Księżniczka złodziejką amerykańskich brylantów.

BERLIN. 2 października. — W jednym z pierwszorzędných hoteli berlińskich skradziono pewnej amerykance brylanty przedstawiające wartość kilku bilionów marek. Złodziejkę aresztowano. Jest to córka księżnej rosyjskiej Teodory Gorochowicz, która znana jest policji jako międzynarodowa awanturnica.

Odkrycie

świątyni Izdy w Rzymie

W pobliżu Kapitolu znaleziono podczas prac wykopaliskowych szczątki świątyni Izdy, wielkiego gmachu z wodotryskami, kolumnami wspieranymi i płaskorzeźbami w marmurze.

TULAREMIA.

W całych Stanach Zjednoczonych od oceanu Atlantyckiego aż do Spokoju, grasuje nowa choroba, nazwana tularemią. — Przed pięciu laty znana była tylko w stanach zachodnich, teraz występuje również w Cincinnati, Ohio i Północnej Karolinie. Rozszerza się głównie przez króliki i nawleczka handlarzy, ale zdarza się również u myszy, wiewiórek i innych gryzoni. Sześciu lekarzy, którzy studiowali tę chorobę, padło ofiarą zarazy między nimi dr. E. Francis. Ciężkie zachorowania się silna gorączka, która trwa trzy tygodnie, potem następuje dwumiesięczna rekonwalescencja. Wypadków śmierci za uważano mało. Nalwiecej przypadków za uważano w lecie. Odkryto bakcyla, który jest przyczyną tej choroby i nazwano go „Bacterium tularense”. Zarazek przenosi się przez paszyty, jak mchy, pluskwy i pchły i ma być bardzo odporny.

Uniwersytet warszawski

w roku szkolnym 1923—1924.

Kto i co wykłada?

Rok szkolny 1923-24 rozpoczął się na uniwersytecie naszym i państwian, zapisy dobiegają końca, kończą się też przygotowania do nowego roku.

W tych dniach ukazał się spis wykładów na I i II tryestr spora książeczka o 88 stronach druku, z której wymienimy większość poniższych informacji:

I. Teologia.

Na wydziale teologii katolickiej w oddziale teologicznym na grupie Pisma św. ogłosili wykłady profesorowie: ks. dr. Szczepański, ks. dr. Michalski, ks. dr. Stawarczyk (jęz. hebrajski i grecki), ks. dr. Rosłaniec i ks. dr. Bromski (jęz. sumeryjski, assyryjski i arabski). Dogmatykę wykłada ks. dr. Kwiatkowski i ks. dr. Bułkowski, nauki moralne ks. dr. Jehliczka i ks. dr. Szlagowski (kaznodziejstwo). Na grupie historycznej ks. dr. Szcześniak, ks. dr. Szytyger i ks. dr. Szlagowski, prawo kanoniczne ks. dr. Ign. Grabowski, filozofię chrześcijańską ks. dr. Kwiatkowski i ks. dr. Jehliczka.

Na teologii ewangelickiej wykładać będą księża pastory Szedrda, Sness, Serint, Bursche i Michejda.

II. Prawo.

Na wydziale prawa rektor Łyskowski wykładać będzie prawo rzymskie, prof. Jarra teorie prawa, prof. Smoleński zastępczo historię ustroju dawnej Polski, prof. Rafacz polskie prawo sadowe, prof. Petrazyski sociologię. Prawo kanoniczne wykładać będzie ks. dr. Grabowski, ekonomię społeczną prof. Byrski i profesor Politechniki dr. Rybarski, prawo państwowe prof. Cybichowski, Skarbowość wykłada prof. Strasburger, naukę administracji prof. Bohdan Wasilutynski, świeżo powołany z Poznania, a prawo karne Wacław Makowski, świeżo zamianowany profesorem zwyczajnym i sędzią uniwersyteckim. Dr. Tadeusz Kocicki ogłosił seminarium z prawa admin. polskiego. Prawo cywilne wykłada prof. Lutostański i H. Konie, postępowanie sadowe cywilne prof. Dynowski, a prawo handlowe prof. Namikiewicz.

Los dyplomaty bułgarskiego.

Niezwykły zmiany losu zaznał były minister w gabinecie Stambulskiego i delegat bułgarski do ligi narodów, Kosta Teodorow. Możliwy o nim powtórzyć, trawestując, zdanie o sławie lorda Byrona, że pewnego wieczora zasnął, jako minister, a następnego dnia obudził się żebrakiem.

Teodorow występował w imieniu Bułgarii na posiedzeniu ligi narodów w Genewie, gdy w Sofii nastąpił przewrót i gabinet Stambulskiego upadł. Otrzymał następny poranek wiadomość

o tem, Teodorow musiał ustąpić ze swego stanowiska, a ponieważ nie posiadał funduszy, wkrótce wlec nędzą zażądał mu w oczy. Na szczęście jednak obdarzony talentem rysowniczym, rysuje więc zabawne karykatury wybitnych osobistości i sprzedaje je swym kolegom z ligi narodów.

„Jest to jedyny — rzekł pewnemu sprawozdawcy dziennikarskiemu — obecny mój środek utrzymania, gdyż nie wyzyskiwałem nigdy mojego stanowiska, aby się zżogacić”.

Chaos niemiecki.

Bieda w klasach średnich przybiera w Niemczech zaskakujące rozmiary. I tak rada sądu Kaitenbusch umarł z głodu w Monachium. Dziennikarz w Monachium otrzymuje 7 do 10 marek złotych miesięcznie. W ciągu dwóch tygodni zarabia 52 miliony marek papierowych. Za te 52 miliony nie może kupić nawet sobie żywności, gdyż tubka kalendy kosztuje 60 milionów.

W Berlinie córka wielkiego malarza Adolfa Menzla, która swego czasu ofiarowała zbiory na dzisiejszą wartość kilku bilionów marek, sama sobie czyści apartamenty. Jakis zżogacony na wojnie obywatel przysłał ja w tych dniach.

jako pokojówkę. W Monachium aresztowano na ulicy pewną osobę za kradzież ziemniaków. Przekonano się, że była ona żoną wyższego oficera, zabitego na wojnie.

W Niemczech, tak dawniej dyscyplinowanych, panuje teraz wszędzie nieporządek i upadek moralności. Prym wiodzie samo państwo. Pewien angielski zwolennik dług przedwojenny w kwocie 7 funtów t. j. więcej niż 171 milionów marek według kursu dnia. Księgarni wyplacono tylko 160 marek, a państwo zatrzymało sobie 171 milionów. Ponieważ bilety 500 marekowe są tańsze niż papier tej wielkości, lekarze piszą na ich odwrotnej stronie recepty.

BIBLIJA Z OLIVARES.

Od niedawna dopiero cenny manuskrypt biblij został oddany do użytku uczonych.

Jest to tłumaczenie starego testamentu z hebrajskiego języka na kastylijski przez rabi Mojżesza Arragel z Gnadalfasara, znane jako „biblia z Olivares”.

Pod protektorem księcia Berwick i księcia Alby, tłumaczenie to zostało sporządzone na użytek klubu Roxburgh, którego członkami i protektorami byli książęta. Dzieło to wydrukowane zostało u Maggs Brothers w Londynie. Tłuma-

czenie to rozpoczęte zostało w roku 1422 przez don Louisa de Guzman, markiza Alagaby i wielkiego mistrza orderu Calatravy i ukończone zostało w r. 1430.

Manuskrypt składa się z 515 pergaminowych kartek i zawiera również komentarze rabi Arragela. Ogromna wartość mała złozenia i miniatury, które zdobią pergaminowe karty. Jest to dzieło rękopisów francuskich artystów. Obecnie dokonano w Hiszpanii reprodukcji tego cennego dzieła.

CO DZIEŃ NIESIE?

PAŹDZIERNIK

3

Sroda

Dziś: Kandyda
Intro: Franciszka

Wschód sl. o g. 6.39
Zachód sl. o g. 6.12
Wschód ks. 11.35 w.
Zachód ks. 2.19 pp.
Długość dnia g. 11.58
Ubyło dnia 4 g. 47 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji“, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 5—7 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Czarownica“.

Teatr Popularny:

Dziś widowisko zawieszone.

Sala Filharmonii: Wielki Koncert świąteczny.

Opk Ciniselli

Dziś i codziennie imponujący program otwarcia.

Teatr Scala: „Joszke Odesyta“.

„Casino“: „Zemsta nietoperza“.

„Luna“: „Z tajemnic wielkiego miasta“.

„Odeon“: „Przygody jednej nocy“.

„Grand-Kino“: „Zemsta markiza Dokama“.

„Nowości“: „Cyryk Wolfsona“.

CASINO

Dziś

„Zemsta Nietoperza“

(Wesołe więzienie)

arcywesela, erotyczno-szampańska farsa w 6-ku aktach.

Trzy sławy ekranu

Harry Liedtke, Lya de Puilly, Ewa May

ODEON

Dziś

Ulubieniec publiczności

w najosobliwszej sensacji ostatnich lat, pełnej zdumiewającej zgrozy, nieskończonej wstęgi awanturnych przygód p. t.

Przygody jednej nocy

Restauracja „SAVOY“

Rozpoczęcie sezonu zimowego!

Poczynając od dziś,

dn. 3 października r. b.

Codziennie

Koncert

symfoniczny

pod dyktando i-go koncertmistrza E.O.F.

M. Chwata.

Kuchnia wykwintna Gony zniżonej

Bufet obficie zaopatrzony!

W najbliższych dniach

estradowe atrakcje.

MEBLE BIUROWE

Fabryka Mebli Biurowych

W. Markusfeld

Łódź, Ceglana 114

Tel. 12-13

Gwarantowane pierwszorzędne wyroby.

30% taniej niż u sprzedawców

PORTRETY
PANA PREZYDENTA.

Nowy prezydent miasta p. Cynarski, natychmiast po objęciu urzędowania, polecił rozwinąć swoje portrety we wszystkich biurach magistrackich, przyczem wiszące tam portrety dawnego prezydenta poszły na strych.

Błąd wielki popełnił poprzedni magistrat, obwieszając ściany w urzędach portretami p. Rzewskiego, lecz ten na swoje usprawiedliwienie mógłby powiedzieć, że uczynił to w jego nieobecności ławnik Badian (tak przynajmniej głosi fama), i uczynił to po czterech latach żmudnej i dość owocnej pracy socjalistycznego magistratu.

Jakkolwiek to tłumaczenie jest słabe i nie wytrzyma krytyki, ale czyn p. Cynarskiego nie może mieć żadnego wytłumaczenia, i po zostanie na zawsze, jako dowód megalomanii tych, których nieświadomość i ciemnota wysunęły na czoło interesów naszej ludności.

A teraz jeszcze jedna kwestia natury ekonomicznej.

Kto opłacił tę kosztowną zabawę p. Cynarskiego? On sam, czy też może mu ten prezent sprawi-

urzędniczy, w dowód wdzięczności za zwłokę w płaceniu im pensji?

O ile jednak sprawdzą się słuchy, iż koszty poniósł magistrat, wtedy nasunie się pytanie, na które powinna niezwłocznie nastąpić odpowiedź.

Nikogo by to nie obchodziło, gdyby p. prezydent zawiesił sobie nad biurkiem fotografię, zdjętą ze ściany w jego własnej sypialni, ale wydawanie na tego rodzaju zabawki pieniędzy miejskich, byłoby dziwnym dość czynem. W budżecie miejskim, po przewertowaniu dość grubego tomu, nie znaleźliśmy pozycji: „100 podobizn p. prezydenta“.

Nadejdzie chwila, że z tych portretów magistrat będzie się wylizował przed radą miejską, a wówczas chyba odpowie, z czego pokryto koszty portretomanii.

P. Cynarski odmówił zapremerowania pism dla przewodniczącego rady miejskiej, a znalazł fundusze na zawieszenie w biurach i ubikacjach magistrackich swych portretów! Jest to szczególnie bardzo charakterystyczne.

Bicz

Na łódzkich ekranach.

Teatr „Luna“:

„Z tajemnic wielkiego miasta“.

Piękna Lee Parry kradnie z głodu książkę kaszana. Uciekając przed tłumem, dostaje się do mieszkania rumuńskiego barona, który postanawia użyć jej, jako narzędzia swych zbrodniczych planów. Stara miliardarka — ciotka kochanki barona, zostaje otruta. Na Lee pada podejrzenie. Po walce pomiędzy narzeczoną młodej dziewczyny, a baronem, po cudach akrobatyki cyrkowej, gonitwie po linach okretowych, i unicestwieniu tysiąca niebezpieczeństw — kochankowie, jak należało przypuszczać, padają sobie w objęcia.

Piękna bohaterka zmienia całkowicie nasze pojęcia o moralności. Krytyka nie kradzież książki, życzylibyśmy bohaterce przynajmniej kawał przyzwolonego schabu. Kiedy jej matczaka ślaga (z głodu, oczywiście) pugilares — żałujemy, że nie może wynieść całej kasy ogólnotrawnej. Z prawdziwą satysfakcją przy-

patrujemy się, jak rozmaici dzentelmeni okradają się w przeciagu 7 aktów w tej sprawie.

Teatr „Casino“:

Zemsta nietoperza.

Doskonały film, wesoły i dowcipny w miarę, wykonany przez wybornych aktorów niemieckich z H. Liedtke na czele. Treść osnuta na kanwie intrygi ze znanej operetki Straussowskiej. Co może dobry układ i przekład tekstu, można było ocenić w trakcie wyświetlania Zemsty. Dowcip i poiryt sytuacji, powiedzeń, replik oddane zostały znakomicie w napisach i wywoływały śmiechu i wesołości na widowni. Ilustracja muzyczna dobrze wybrana z nieśmiertelnej operetki J. Straussa.

Dzień wczorajszy w Kronice policji i pogotowia.

KRWOTOK I SKON NA ULICY.

(6) Przy ulicy Rzgowskiej nr. 46 dostał nagle krwotoku płucnego dozorca tego domu Jan Barłoga, lat 59. Zawezwane pogotowie ratunkowe przybyło natychmiast nieszcześliwemu dozorczy z pomocą, lecz lekarz stwierdził już tylko zgon, pozostawiając trupa na miejscu w obecności policji.

OSTROŻNIE NA SCHODACH.

(6) Przy ulicy Zgierskiej nr. 28 spadła ze schodów żona robotnika Estera Gelbard, lat 35.

Pierwszej pomocy udzieliło nieszcześliwej pogotowie ratunkowe pozostawiając ją na miejscu w stanie względnie dobrym.

MŁODOCIANY DESPERAT.

(6) Przy ulicy Brzezińskiej nr. 10 usiłował pozbawić się życia za pomocą wystrzału z rewolweru 16-letni Zygmunt Berkowski, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej nr. 57. Pierwszej pomocy udzieliło młodocianemu samobójcy pogotowie ratunkowe, przyczem lekarz stwierdził ranę postrzałową krani, poczem przewiózł go do szpitala Poznańskich w stanie ciężkim i niebezpiecznym.

ZNOWU NIESZCZĘŚCIE WSKU

TEK BRAKU OPIEKI.

(6) Przy ulicy Brzezińskiej nr. 90 wypadła z okna 11-letnia Łaja Złota, córka robotnika.

Pierwszej pomocy udzieliło nie szcześliwej dziewczynce pogotowie ratunkowe, przyczem lekarz stwierdził ciężkie rany tłuczone głowy i potłuczenie ciała, poczem przewiózł ofiarę nieostrożności do szpitala Poznańskich, w stanie ciężkim i półprzytomnym.

Z WOZU.

(6) Przy ul. Wólczańskiej nr. 222 spadł z wozu Włodzimierz Samozarek, lat 23, żołnierz, zam. przy ul. Jerzego 10. Po udzieleniu pierwszej pomocy, lekarz pogotowia przewiózł nieszcześliwego do domu.

NIEOSTROŻNY SPOŻYWCĄ CHŁEBA.

(6) Na stacji pogotowia ratunkowego, udzielono pierwszej pomocy 20-emu Abram. Chojnowskiemu, który skaleczył się nożem podczas krajania chleba.

Po opatrunku nieostrożny Abram, udał się do domu w stanie zadawalającym.

Rozwój naszej policji.

Zakończenie kursu i poświęcenie ambulatorium policyjnego.

(2) W niedzielę, dn. 7 odbędzie się zakończenie VIII kursu w okręgowej szkole policyjnej okr. łódzkiego P. P. i poświęcenie ambulatorium przy ul. Kilińskiego 136.

Uroczystości rozpoczyna się od nabożeństwa w katedrze, poczem nastąpi defilada abiturjentów w kursu. O godz. 11-ej dokonany zoste-

nie akt poświęcenia ambulatorium następnie zaś odbędzie się ćwiczenia wojskowe i sprawności fizycznej w lokalu szkoły policyjnej przy ul. Przedzalanianej.

Rozdaniem świadectw i wspólnym śniadaniem zakończone zostaną uroczystości.

Trybuna publiczna.

Złe obliczenia wzrostu drożyzny są przyczyną klęski pracowników.

Szanowny Panie Redaktorze!

Komisja statystyczna dla badania wzrostu drożyzny w swej naddzwyczajnej trosce o los pracującego — ustaliła wzrost drożyzny na drugą połowę września b. r. już dnia 26 września (!!) w śmiesznie niskiej wysokości 16 z czegoś procent. Tymczasem paskarze w ostatnich dniach września już po ustaleniu procentowego wzrostu podnieśli ceny wszystkich bez wyjątku artykułów o kilkadziesiąt procent.

Gdyby nawet ta, w swych obliczeniach tak dokładna komisja, ze chciała ustalić wzrost drożyzny za drugą połowę września w dniu 30-tym, niewątpliwie zwiększyły by się znacznie nie tylko setne i dziesiątne, ale i jednostki tej obliczenia.

Następstwem tego przedwczesnego obliczania wzrostu drożyzny w najlepszym razie będzie, iż ludzie pracy różnicę dodatku drożyznianego za cztery dni wrześ-

nia otrzymają dopiero w połowie lub nawet z końcem października, o ile naturalnie komisja statystyczna na za podstawie do obliczenia wzrostu drożyzny za pierwszą połowę października przyjmie ceny z dnia 26 września, a nie 1 października, w co niestety wątpić na leży.

W czasach obecnych, gdy 2-kiłowy bochenek chleba kosztuje jednego dnia 22, drugiego 24, a czwartego 26 tysięcy, takie przesunięcie dodatku drożyznianego o dni 14 względnie nawet o 30 bardzo dotkliwie odczuwają ludzie, skazani na żywienie z pracy ręk. i byłoby wskazane, by komisja statystyczna wzrost drożyzny ustalała zawsze w ostatnim dniu każdej połowy miesiąca, aby nie dawać pracującym powodu do słusznego niezadowolenia.

Racz przyjąć Sz. Panie Redaktorze wyraz wysokiego poważania

Bol. Beauvale.

Dziura w moście ku czci magistratu.

Sz. Panie Redaktorze!

Racz Pan umieścić na łamach swego poczytnego pisma poniższy artykuł, odzwierciedlający gospodarkę magistratu a mianowicie:

Pomiedzy ul. Staro Wólczańska a Fijałkowska jest przejście, czy też ulica (bez nazwy) przez którą przepływa rzeka Jasienna, na której położony jest most, raczej imitacja mostu, gdyż przeszła od 4 tygodni prawie połowa tego mostu została rozkładzona skutkiem czego wytworzyła się dziura, posiadająca około 2 metr. szerokości.

Przez tę wymwę dorosłemu jest trudno przeskoczyć, a co dopiero mówić o dzieciach idących codziennie tamtejszy do szkoły na Szosę Pabianicką?

Ulica ta jest najkrótsza droga ta-

cząc ul. Wyzniera i okoliczne ulice z ul. Wólczańskiej.

Codziennie rano i wieczorem młodzież szkolna całymi grupami zbiera się przed tym „mostem“ aby wzajemnie pomagać sobie przy przejściu.

Przejeżdżając takie, zwłaszcza dla dzieci, połączone jest z niebezpieczeństwem życia, zwłaszcza w porze deszczowej (jesiennej), gdyż rzeka w tym miejscu jest prawie na metr głęboka.

Oby nie było zapóźno! „Póty dżban wode nosi, póki się ucho nie urwie“.

Pewni, że Pan Redaktor nie odmówi mi przed tym, łacze wyraz szacunku i poważania

czytelnik Józef Ludwisiak.

Łódź, dn. 1 października, 1923 r.

Witam Cię, Królu!

Wczorajsze depesze nocne doniosły, że Monachium dokonało „wyboru“ króla bawarskiego, i że królem tym zostaje Ty, Rupprecht Wittelsbachu.

Zanim oficjalnie sferzy monarchji i republiki całego świata, licząc się z faktem dokonany, złożą Ci najserdeczniejsze życzenia długiego i owocnego panowania, zanim lasyści, rojalści i wogóle cała reakcja społeczna zdąży przesłać Ci tysiące telegramów hołdowniczych, pozwól Królu, że ja, współpracownik pisma, złożę Ci moje życzenia.

Przedewszystkiem Ci wieszuję. Wieszuję Ci tego, że w chwili, w której ojczyzna Twoja potrzebuje rozważli, spokoju i pracy, Ty znalazłeś w sobie dość odwagi, aby nie bacząc na wojnę domową, którą jeszcze więcej rozpętać musi Twoja obecność na tronie, tron ten zająć. Hołd królom oddajemy!

Dalej wieszuję Ci tego, że uratowałeś swoją ojczyznę przed zginięciem republikańską, którą Ci demokratyczny rząd ludowy z Berlina usiłował narzucić. Bawaria, pod Twoim przewodnictwem oparła się tym zakusom!

Wittelsbachowie potrafili zawsze dobrze rządzić, o ile im w rządach nie przeszkadzało jezioro Sternberskie lub szpital dla obłąkanych królów w Nymfemburgu.

Każ jezioro zasypać, a w Nymfemburgu zamknąć wszystkich malkontentów, którym Twój wybór nie przypadł do gustu!

Dalej wieszuję Ci tej jasnej myśli przewodniej, która Ci każe szukać oparcia w obcem państwie, które w tej chwili okupuje część Twojej ojczyzny. U zwykłych śmiertelników nazywa się to zdradą stanu, u królów — posunięciem politycznym!

Przepraszam! Użyłem złego terminu! Wróg zajął tylko część Niemiec — nie zaś Bawarię. A więc nie Twojej ojczyzny! Niemcy Cię nie nie obchodzą!

A teraz życzenia.

Życzę Ci przedewszystkiem, abyś nigdy w życiu nie utracił tej energii, z którą wojska bawarskie pod twoim przewodnictwem pustoszyły północną Francję, równały z ziemią zdobycze wiekowej kultury galijskiej, palli domostwa, szkoły i świątynie, rabowały ostatnie grosze wdowie mieszkających, zdierały ostatnie koszule z grzbietów starców i dzieci francuskich, gwałciły kobiety!

O Królu. Armia twoja była potężna, groźna dla mieszkańców wsi i miasteczek! Armia Twoja była mędna w odwrocie i bezwzględna wtedy, kiedy ulice Monachium zapelnily tłumy robotników i innych Twoich poddanych, żądających chleba i pracy.

Wtedy to nawet Hindenburg, prusak i wróg Bawarii ukorzył się przed Tobą! Podali sobie ręce dwaj wrogowie — on i Ludendorff. Skutki tego uścisku dłoni oblał naród bawarski krwią na ulicach, a Twoje wojsko powitało ten sojuszn strzałami z karabinów maszynowych wprost w tłum.

O, Królu! nie traćś nigdy władzy, nawet wtedy, kiedy Cię oficjalnie jej pozbawiono. Twój duch górował zawsze nad zjednoczoną kanalią niemiecką, Twój wpływ nigdy nie malał, nawet wtedy, kiedy setki gazet, tysiące mówców wiecowych dowodziło, że jesteś zdrajcą — Niemiec i mordercą niemieckiej republiki!

Cześć Ci, za Twoją wytrwałość! Dziś czoło Twoje znowu okrywa skrwawiona korona Wittelsbachów! Znowu zasiadasz na tronie, którego tak łaknąłeś i dla którego popełniłeś tyle zbrodni!

Witam Cię, ja, mały człowieczek z na rodu, dla którego Twoi „landsmann“ zna li tylko dwa określenia: „Polnische Wirschaft“ — jeżeli chodziło o wszystkich, i „Polnische Schwein“ — jeżeli chodził o jednostkę.

Ale u nas, wśród naszej „polnische wirtschafft“ i wśród „świń polskich“ — śmiem Cię zapewnić, taki jak Ty nie byłby nigdy koronowany! Nie jako król, gdyż pojele to przestało dla Polski istnieć, ale jako obywatel!

My, młoda Rzeczpospolita, leczymy obłąkanych w szpitalach, morderców zaś zamykamy w więzieniach.

Twoi bawaracyzy wybierają ich na królów!

Witam Cię więc, Królu Rupprechcie Wittelsbachu, imkacie na tronie, jedyny dziś monarcho absolutny, który wstąpił na tron po stopniach zrobionych z morderstw, wyzysku i.. zdrady własnej ojczyzny.

Ży! i panuj!

Wacław Olszewski.

Humor naszych sąsiadów

Z za kulis dworskich.

Siedzieliśmy do późnej nocy w kawiarni i rozmawialiśmy o naszych dobrych ale byłych monarchach.

Zresztą temat ten stracił dla mnie cały swój urok od czasu jak można swobodnie mówić o takich rzeczach.

Pomimo to, a właściwie noto, by dowieść w jak doskonałych stosunkach byłem ze starym Franciszkiem Józefem, opowiedziałem następującą historię:

Rozmawiałem z nim! Jeszcze jako kadet. Było to podczas manewrów.

Byłem na warcie. Było to na skraju lasu i konno z całą paradą pilnowałem naszych pułkowych kuchni czyli obozu.

Cesarz również na koniu zbliżył się i zapytał:

— Co tu robisz kuchne?

— Wasza cesarska mość — zacząłem. A na to cesarz: — Stulić pysk!

I pojechał dalej.

Takim było moje spotkanie z Franciszkiem Józefem. Było ono bardzo pobieżne jak każdy może z łatwością zobaczyć. Czy cesarz wspominał kiedyś o tem spotkaniu ze mną? Czy pamiętał Rode?

W normalnych warunkach spotkanie czy kilka słów monarchy mają u człowieka duże znaczenie. Skłonięte głowa decyduje o karierze a naganą może człowieka zrujnować.

Taki np. marynarz, mój przyjaciel, zginął z powodu zapalki. Jednego pięknego dnia podczas wojny cesarz Wilhelm przyjechał na śniadanie do Brna, właśnie gdy mój marynarz służył tam w garnizonie. Podczas śniadania cesarz był niezmiernie łaskawy i nawet ofiarował memu marynarzowi cygaro. Chłopak zgłupiał z radości. A cesarz był coraz łaskawszy i

podał marynarzowi zapaloną zapalkę. Ten, ogłupiały do reszty, zapalił cygaro i ani myślał wziąć cesarzowi zapalkę z ręki.

Był bardzo zmieszany — to każdy mógł zobaczyć nawet bez luty. Ale cesarz mruknął tylko swym skrzypiącym głosem:

— Gbur!

Po godzinie wysłano mego marynarza z Brna a potem zginął jako szeregowiec w łodzi podwodnej.

Wtę chwili przypominam sobie króla Hakona, choć jako aktywny monarcha nie powinienby tu figurować.

Jest to zupełnie konstytucyjny monarcha, który przy demokracji czynnym ustroju Norwegii może wsadzać nos najwyżej do swej chusteczki do nosa. Jednego razu podarował on urzędnikowi cygaro, a ten na to:

— Cygaro to, to najpiękniejszy dzień mego życia. Będę je palił aż do śmierci!

Warto także wspomnieć saskiego króla. Fryderyk August to filozof ze szkoły stoików. Kilka miesięcy temu odbył podróż ze swego obecnego miejsca zamieszkania na Śląsku do rodzinnej Saksonii. Ale ponieważ takt jest jego najwybitniejszą cechą, więc pragnął odbyć podróż incognito.

Wierni poddani zaś, gdy się o tej podróży dowiedzieli, zebrali się na stacji z muzyką i chorągiewami.

Król śledził spokojnie w swym wagonie za firanką.

Ale wierni poddani nie po to przyszedli na stację, żeby oglądać wagon. Poczęli więc krzyczeć: hurra i walić pięściami w ścianę. Aż nareszcie król wysunął zaciśniętą pięść przez okno i zawołał z pasją: — Winszuję wam, jesteście doskonałymi republikanami!

Roda - Roda.

Znalazca, jakich mało.

W Bawarii zdarzył się nienotowany dotychczas w żadnej kronice policyjnej wypadek.

Pewien chłop z miejscowości Doldorf wracając do domu z sąsiedniej wsi zgubił

bił po drodze kopertę, zawierając pięćset milionów marek.

Po kilku dniach do zrozpaczonego rolnika „zgłosił się uczelny znalazca” miał nowicję jego własny pies, trzymając w pysku drogocenną zgubę.

K. SEIBERT.

Drugi bilet

W domu państwa Adrianów zbierało się na burzę. A może nawet burza już wybuchła. W każdym razie Adrian latał jak opętany po pokoju gdy przyjaciela jego Filip siedział spokojnie przy stole i próbował swym nowokupionym aparatem sfabrykować sobie papierosa.

— Mam tego dosyć — rzekł uderzając ręką po maszynce — co dzień nie ta sama historia! Pobraliście się, jeżeli mnie pamięta nie zawodzi, dwa tygodnie temu i co wieczór wołasz mnie, zapraszasz i błagasz bym jakoś załatwił wasze sprzeczki. Przecież koniec końców i ja mam jakieś zajęcie w życiu!

— Wiem, już wiem — rzekł Adrian — siadaj. Chcesz kawiera? Masz własną wytwórnię? — Przysięgam ci, że dziś to już ostatni raz!

— To samo powiedziałeś pierwszego wieczoru, kiedyście się pokłócili!

— Wiem, już wiem. Siadaj! Ale dziś to naprawdę już ostatni raz!

W przyszłości będziesz przychodził do mnie samego!

— Rozwiedziesz się?

— Naturalnie — wrzasnął Adrian z taką energią, że Filip wysypał cały tytoni na serwetę.

— Nie jestem adwokatem — rzekł z nasją, zbierając tytoni.

— To mi wszystko jedno. — Dziś potrzeba mi tylko świadka.

— Filip podniósł głowę: — Tak od razu? Nawet nie jestem odpowiednio ubrany.

— To mi wszystko jedno. — Znasz moją żonę, znasz jej zwy-

czaj urządzania mi przy każdej okazji scen. Słuchaj. Dziś rano otrzymałem bilet na wieczór tańca Marion. Mam napisać recenzję. Zwykle otrzymuję się 2 bilety, ale dziś otrzymałem tylko jeden. Przecież to się może zdarzyć?

Filip zaczął rozumieć. — Nie robiłem sobie z tego nic, gdyż moja żona nie lubi takich wieczorów. Beethoven — owszem, ale tancerka??! No i co ty powiesz? Właśnie dziś chce iść na wieczór. A co najważniejsze nie wierzy mi!

— Czego ci nie wierzy? Że idziesz na koncert?

— Nie, że otrzymałem tylko jeden bilet.

— Jestem zupełnie pewny, że masz dwa!

— Nie krzycz tak! — szepnął Adrian — naturalnie, że mam dwa. Ale przecież znasz moją dawną przyjaźń z Marion. Chciałbym koniecznie być sam. Człowiek przecież ma swoje wspomnienia!

Filip kiwnął poważnie głową.

— Wspomnienia, naturalnie. — Każdy nazywa to jak umie. Ale jeżeli żona twoja będzie chciała koniecznie iść?

— Nie może iść, bo spaliłem drugi bilet.

Filip znów kiwnął głową i zauważył, że na wszystko jest rada.

— Nie ma żadnej rady — rzekł energicznie Adrian — jutro będzie znów ten sam program. Poczekaj chwilkę zaraz ja tu przyprawię. Wziął przytem przyjaciela za rękę i popchnął go za portierę sąsiedniego pokoju.

— Jeżeli moja żona zacznie rzucać we mnie większe przedmioty, to odchyle portiere i — rozwód gotowy!

Trzeci żyd w akademii francuskiej

Do liczby czterdziestu „nieśmiertelnych” przyjęła akademja francuska dramaturga Jerzego de Porte Riche.

Dramaturg ten jest trzecim żydem, który zasiadł do „nieśmiertelnych”. Pierwszym był popularny w Paryżu romansopisarz i dramaturg, Halevy, bratanek słynnego kompozytora, drugim zaś słynny filozof, Henryk Bergson.

Zywołność węgorza.

Dyrektor laboratorium przyrodniczego Carlsberg w Kopenhadze, dr. J. Schmidt, podaje w „La Nature” nadzwyczajny przykład żywołności węgorza.

Korespondent nowojorski dr. Schmidta wysłał mu dnia 19 kwietnia z Nowego Jorku okaz młodego węgorza, umieszczonego w dobrze zakorkowanej i zalakowanej butelce, napełnionej wodą, nasyconą formolem i umieszczonej w pudełku blaszanym.

Paczka ta nadeszła do Kopenhagi 19 maja, otwarto ją jednak dopiero w czerwcu. Jakież było zdziwienie dyrektora laboratorium, gdy wydobywszy węgorza z butelki, spostrzegł, że węgorz wije się pełen życia, po spędzeniu dwóch miesięcy w butelce bez powietrza, światła i żywołności, a do tego w rozczynnie antyseptycznym, który byłby w stanie zabić konia!

Kapelusze damskie

Dzielnia 35 m. 2, parter, front—od godz. 3 po południu. Bielizna opalowa.

BEZ KONKURENCJI!

NAJTANSZE W ŁODZI
MASZYNY DO PISANIA „Héroïne”
poleca ze składu Jeneralna Reprezentacja na Polskę: Agencja Sprzedaży MASZYN BIUROWYCH, Główna 33 m. 3 789-5

Dr. med. BRAUN

Polnańska 23
Specjalista chorób skórnych i wener.
Przyjmuje 9-10 i po 1-3 i 5-8. Poble 4-5

Dr. Szumacher

Choroby skórne i weneryczne.
coda. przyj.: od 5-7 i po 1. w niedz. i święta od 11-1 po poł.
Benedykta 1, (6-go Sierpnia).

Najwytworniejsza pani w Polsce.

Zabiega koło niej sam Żeromski, Boy pod płaszczykiem historii rozmaite bezceństwa szepce na ucho, Makuszyński jej o niej samej anegdoty, opowiada, Magdalena Samozwaniec jest u niej Bywałcem, — słowem — wir, chaos i zamieszanie dokola tej Pani. Wszystkie satyry naszej literatury, te najbardziej łysze, cholewki do niej smala. Ale merytyko ta nasza „akademja nieśmiertelnych”, bo oto i Kleszczyński z Wroczyńskim jej du sery prawia, i dzielwicy Gronowski, jej paż ulubiony, ze wszystkich stron ją obmalowuje. I cóż dziwnego, gdy sam mistrz Zmigród na rękach ją nosi i jak cacko ją stroi.

I czegoż się tylko od tej Pani dowiedzieć nie można! Ostatnie mody nadsekwanskie najnowsze plotki ze świata e-

leganckiego, z za kulis teatru i salonów. Słowem „Femina”, połączona z paryską „Gazette du Bon-Ton”. — Nie trzeba już zapuszczać żórawia do cudzoziemskich pism, mamy już w Polsce mały skrawek zagranicy.

Otóż ta „Pani” w swoim ostatnim wydaniu, podzielił się z uroczemi łódziankami kilkoma tylko jej znanymi tajemnicami szuku. Wystarczy to z pewnością aby podwoić produkcję łódzkich przedz i jedwabów i aby zrujnować dobrą polową łódzkich mężów. Dlatego też „Kurjer Wieczorny” troszczący się zawsze o swych czytelników, spieszy z dwiema radami: I. Dla mężów: aby czempredziej wykupili „Panią” i ukryli ją przed swemi Paniami. II. Dla Pań: ażeby postarały się wyprześcić swych mężów. A.

Dożywołnia renta dla wynalazcy insuliny.

Rząd kanadyjski wyznaczył dożywołnią rentę roczną w sumie 7500 dolarów profesorowi uniwersytetu w Toronto, dr. Bantingowi, który wynalazł skuteczny środek przeciwko cukrzycy, nazwany przez niego insulina.

Pisząc o tem „Journal of the American Medical Association” za znaczą, że wogóle rządy państw mają obowiązek popierać wynalazców na polu naukowem, badacz bowiem naukowy nie jest w stanie wyzyskać odkrytych swych finansowo. Na niedbałość pod tym

względem i jej skutki zwrócił niedawno uwagę sir Ronald Ross, znany komitę badacz malarii, przypominając, że w Anglii dr. Haffkine, wynalazca szczepienia cholery, a w Ameryce dr. Walter Reed, odkrywca przenoszenia przez komary żółtej febrę na ludzi, zmarli w niedzy. Obciążenie budżetu państwowego takim rentami, jak ta, którą przyznano dr. Bantingowi, nie może być uciążliwe, gdyż odkrycia takie, jak insulina, nie są przecież zdarzeniem codziennem.

Śledcze jasnowidzenie.

W Anglii zdarzył się niedawno dziwny bardzo wypadek.

Pewien duchowny anglikański, Rev. Tombe, proboszcz w jednym z przedmieść Londynu, miał pewnej nocy dziwny sen.

Przyśniło mu się mianowicie, że jest na pogrzebie swojego syna, Edwarda, który znikł bez wieści przed rokiem.

We śnie zobaczył dokładnie miejscowość Croydon i wile, w której parku miał być pochowany jego syn...

Zapamiętał sobie nawet nazwę wili „The Welcome”.

Obudziwszy się, poczuł dziwny niepokój. Po pewnej walce ze sobą zakomunikował o powyższym polici, która, idąc za wskazówkami duchownego, udała się w okolice Croydon na poszukiwania.

Jakoż, znaleziono wile tej nazwy.

Skrupulatne badania i poszukiwania dały wynik zdumiewający.

W jednej z rur betonowych, odprowadzających ścieki, znaleziono po paru dniach szczątki Edwarda Tombe. Ciało znajdowało się już w stanie zupełnego rozkładu.

Ale za portjera nikogo niestety nie było. Adrian osłupiał.

Przecież dopiero przed chwilą sam osobiście postawił przyjaciela za portjera! Gdy się odwrócił, Filip siedział na stole i kładł właśnie do kieszeni swą maszynkę do fabrykowania papierosów.

— Więc jakie jest pańskie zdanie? dodała triumfująco pani Alicja.

Zdanie Filipa było jasne: uważał, że żona powinna pozwolić mężowi iść na koncert, skoro należało to do jego zawodu.

— Rozumiesz? — rzekł Adrian do żony.

— Czy ci kiedyś już przeszkodziłam? — spytła pani Alicja.

— Nie, naturalnie. Ale gdyby posiadał dwa bilety z pewnością zabrałby pania — rzekł Filip.

— Ale jeżeli mam tylko jeden — rzekł Adrian.

— Ale Filip znalazł radę. Miał on także bilet na koncert i z przyjemnością ofiarował go żonie przyjaciela.

Adrian nie wierzył własnym uszom. Pot wystąpił mu na czoło, a oczy wyszły z orbit, gdy jego przyjaciel wjął z kieszeni zupełnie prawdziwy bilet i położył go na stole.

— Ależ doskonale — zawołał rzucając przytem bazylijszkowe spojrzenie na przyjaciela — ubieraj się Alicjo, już późno!

Ona zaś postąpiła ku drzwiom i rzekła tonem pełnym pogardy:

— Czy naprawdę myślisz, że zależy mi tak bardzo na tym wędzonym koncercie? Mogłeś się już oddawać domysłom, że takie rzeczy są mi zupełnie obojętne. Do widzenia, panie Filipie, życzę powodzenia i dobrej zabawy z Marion!

— Widzisz, takie są kobiety —

rzekł Filip, któremu kompletnie zapierało dech. — Gdy niema biletu chcą iść, a gdy jest, pozostają w domu. Ale temu wszystkiemu ty jesteś winien. Mogłeś już wczyniejszej postarać się o drugi bilet!

— Mój kochany — rzekł Adrian — co miałem uczynić, przecież spaliłem drugi bilet. Skądże mogłem wiedzieć, że ty masz także

— Ależ ja nigdy nie miałem biletu na koncert??!

— I — zawołał Filip — to przecież jest twój własny bilet, który położyłeś na stole, a ja schowałem do kieszeni!

Adrian myślał dobrą chwilę nad tym problemem, a potem zaczął się śmiać, głośno, długo i radośnie.

— Ależ to kapitalne. I ona ci uwierzyła?

— Przecież ty tak samo mi uwierzyłeś — rzekł Filip.

— No tak, naturalnie! A więc w rzeczywistości mamy tylko...

— Jeden bilet — dokończył Filip.

Adrian zakrył mu dłonią usta.

— Nie krzycz! Jeżeli ona usłyszy, to gotowa się znów napierać.

Najlepsze jest, że Alicja nawet nie domyślała się kto dziś wieczorem tam będzie tańczył.

Poczem pobiegł do swego pokoju by się przebrać.

Filip począł szukać kapelusza. Wtem otwarły się drzwi i ukazała się w nich pani Alicja w płaszczu.

— Pani ubrana? — spytał Filip ze zdziwieniem — dokąd pędzisz?

— Jakto dokąd? — uśmiechnęła się pani Alicja. — Ide na koncert. Jeszcze wczoraj kupiłam bilet. Mój mąż mógłby się tam czuć osamotnionym...

(Tłumaczyła Et.).